

DWUŚWIAT

KSIĘGA II Pokun

W. & W. Gregory

W. & W. Gregory

DWUŚWIAT

Księga II. Pokun



Copyright © by W. & W. Gregory, Stanica 2023
Copyright © by Wydawnictwo Opener, Stanica 2023

Wydanie drugie

ISBN – druk – 978-83-67837-08-8

ISBN – ebook – 978-83-67837-09-5

Grafika:

Tobiasz Stochel

Redakcja i korekta (wydanie pierwsze):

Kinga Szelest, Ewa Stec, Agnieszka Muzyk

Korekta (wydanie drugie):

Czcionka Natalia Tarka

Łamanie:

Studio *grafpa*, www.grafpa.pl



www.wydawnictwoopener.pl

@wydawnictwoopener

@wwgregory

„Człowieczeństwo jest to suma naszych defektów, mankamentów, naszej niedoskonałości, jest tym, czym chcemy być, a nie potrafimy, nie możemy, nie umiemy, to jest po prostu dziura między ideałami a realizacją”.

Stanisław Lem

Debata

Na zewnątrz jeszcze świtało, kiedy z różowego komunikatora wydobył się krótki, choć natrętny sygnał dźwiękowy, przypominający turkot nienaoliwionej maszyny. Jasmin leżała pod grubą pościelą, przykryta aż po szyję. Otwarte w pośpiechu oczy zmrużyła na chwilę, choć powinna była nimi poprzewracać w tę i w tę, by odzyskały ostrość widzenia. W końcu zmusiła się do wzięcia głębokiego wdechu i niespiesznie wypuściła powietrze. Zerknęła z rozrzwinięciem na lewą połówkę łoża, niegdyś zarezerwowaną dla Addama, dziś pustą. Potarła dłonią prześcieradło w miejscu, gdzie jej mężczyzna uwielbiał się wylegiwać, jakby chciała znów poczuć ciepło jego ciała. Z zamyślenia wyrwał ją komunikator, kolejny raz przypominający o wiadomości. Jasmin wyświeciła ją na ścianie. Dłuższą chwilę wpatrywała się, lecz nie mogła jej odczytać. Jakby napisano ją starożytykiem, którego nie znała. W końcu zdała sobie sprawę, że snop światła rzucony na ścianę wyświeciła się pod kątem. Rozbawiła ją ta poranna niegramotność myślowa. Przekręciła komunikator o ćwierć obrotu wokół osi i wreszcie mogła odczytać treść: „Umówione spotkanie w Ministerstwie Zdrowia. Niestawienie się o czasie spowoduje wykluczenie z narodowego programu. Prosimy o punktualność”. Jasmin poderwała się, bez zastanowienia włożyła pierwszą lepszą

sukienkę, upięła białe włosy o długości pół łokcia w niedbały kok i wsunęła czółenka, dość wygodne do pieszej wędrówki, lekkie, choć z podwójną podeszwą. W końcu wybiegła z apartamentu, w którym mieszkała od blisko półtora oczyszczenia, od pewnego czasu już sama.

Przed wejściem do budynku Ministerstwa Zdrowia zderzyła się z tłumem kobiet. Czekwały na swoją kolej, błagalnie zerkając w kierunku broniących wstępu, niewzruszonych humanów gardy. Kiedy Jasmin precisięła się bliżej, jeden z nich wywołał ją z tłumu.

– Jasmin Kozllov. Z domu. Manduarra – wy dobył się świszczący głosik, przerywany pomiedzy słowami.

– To ja, to ja – odpowiedziała z entuzjazmem.

Ku niej powędrowało wiele zazdrosnych spojrzeń kobiet.

– Jest. Pani. Spóźniona.

Human uchylili drzwi do budynku, bacząc, by nikt oprócz Jasmin nie precisięła się do środka. Weszła. Wewnątrz zaskoczył ją dziwny spokój, tak inny od tego rejwachu przed wejściem. Po chwili namysłu udała się w kierunku lśnięcej sterylnością lady recepcyjnej wykonanej z akrylowego szkła. Każde zetknięcie butów z posadzką, podbijane echem przestronnego hallu, górowało nad panującą w budynku bezkresną ciszą niczym odgłos kowalskiego młota. Uśmiechnięta rejestratorka o mięej aparycji skierowała ją do pokoju numer trzy tysięce trzy P. Jasmin dość szybko dotarła na miejsce, jak po sznurku, choć wskazówki rejestratorki sprawiały wrażenie zaszyfrowanego bełkotu. Zapukała do drzwi, krótko, niepewnie, po czym weszła do środka. Wewnątrz czekał białowłosy mężczyzna, młodszy od niej, doskonale umięśniony, z idealnie przystrzyżoną bródką. Siedział na platformie zakrytej białym sztywnym płótnem, przez które przebijały się krawędzie czterech składających się na nią kozetek.

– Jasmin? Jasmin Kozllov z domu Manduarra? – pytał, lustrując jej włosy.

– Tak, to ja.

– Nie masz jakichś przodków we Floris?

– Proszę się nie interesować.

Mężczyzna uśmiechnął się pobłaźliwie i powiedział:

– Wybacz. Mam na imię Iharu. Ostatnio trafiają mi się same starsze, brzydsze, no i z ciemnymi włosami.

Zaczął się rozbierać szybko, sprawnie, bez pardonowo, jakby obecność obcej osoby nie robiła na nim wrażenia. Kobiętę o bursztynowych oczach i smukłej budowie ciała zamurowało. Widziała wielu nagich mężczyzn, lecz to nie ciało w tym momencie stanowiło dla niej problem.

– Co pan robi, do cholery? – oburzyła się.

– Mamy umówioną... Jak wy to nazywacie? Prokreację.

– Chyba mnie pan z kimś pomylił.

– Nie sądzę. Chce pani tego dzieciaka czy nie?

– Kim pan jest?

– Pochodzę z Floris. Mam dla pani zdrowe nasienie. – Uśmiechnął się. – Proszę się nie krępować. Nie będzie bolało.

– Ale ja... ja nie mogę zająć w ciążę.

Mówiąc ostatnie słowo, zdała sobie sprawę, że nie jest gotowa na dziecko, tym bardziej z obcym mężczyzną. Przecież ona w ogóle nie zamierzała mieć dzieci. Nie trawiła tych rozwrzeszczanych bachorów, wrednych egoistów, dawno temu zaszufadkowanych jako wszelkie zło pociech byłych przyjaciółek. W tym momencie Floriańczyk zdążył obnażyć się całkowicie. Stał naprzeciwko niej, z dumą prezentując tę część ciała, która powinna być wizytówką, a była raczej miniaturą.

– Mam pani pomóc? – zapytał, podchodząc bliżej.

– Co pan? Odwal się, człowieku, ja jestem w ciąży! – prawie krzyknęła, odsuwając się na bok i odwracając zawstydzone spojrzenie.

Kiedy białowłosa rżał jak rozchwiany emocjonalnie okurai, ona się zamyśliła. Czyżby to, co powiedziała, było tylko rzuconą na odczepne wymówką?

– Z czego się śmiejesz, debilu? Będę miała trojaczki – oznajmiła, nie dowierzając własnym słowom. – I nie potrzebuję zapłodnienia, bo jestem już w ciąży. Nie widać?

Dotknęła swojego brzucha. Był lekko wydęty, ale nie wskazywał na błogosławiony stan. Floriańczyk nie przestawał przesadnie się śmiać, co tylko ją rozsierdziło. Nie trawiła aktorzenia.

– Ech wy, kobiety z Inco, jesteście takie urocze. Jak was nie kochać? – powiedział lekko śpiewnym tonem.

– Zamknij się, kurwa! – warknęła. – Co mi zrobiliście?! Gdzie moje dziewczynki?! – wrzeszczała jak opętana.

Iharu spowaźniał w mig, bo do pokoju weszła kobieta o lodowatym spojrzeniu, Claire Gibbondy.

– Proszę się uspokoić. Pani nie urodziła dziewczynek, tylko chłopca – oznajmiła sucho Minister Zdrowia. – Ma na imię Wiktor. Chłopak jak marzenie. Faktycznie – zwróciła się do Floriańczyka – powinniśmy wykreślić ją z narodowego programu. Tyle starania z dopasowaniem hormonalnym i wszystko na nic. A pan niech nie straszy, tylko się ubierze – dokończyła z pogardą, omijając wzrokiem jego nagie ciało.

Jasmin nie rozumiała, co się z nią dzieje. Miała rozbiegane oczy, kręciła nerwowo głową.

– To ja nie urodziłam dziewczynek? – zastanowiła się na głos, lecz kiedy wróciła wzrokiem w kierunku miejsca, w którym przed chwilą stała Gibbondy, nie było widać nikogo. Floriańczyk też nagle zniknął. – Gdzie ja jestem? Co mi zrobiliście? Gdzie jest Wiktorek? – rzuciła pytaniami.

– Gdzie jest Wiktorek? – odpowiedziała kobieta o znajomym głosie.

Jasmin otworzyła oczy. Jeszcze przez chwilę nie zdawała sobie sprawy, że wizyta w Ministerstwie Zdrowia to tylko niezdrowy sen. Jeden z wielu podobnych w ciągu ostatnich dni. Nie miała pojęcia, gdzie jest i co tutaj robi. Wokół było szarawo, resztki mgły ograniczały pole widzenia. Jednego Jasmin była pewna – nachylona nad nią zaniepokojona twarz należała do Taryi.

– Wiktorek. Gdzie jest? – zapytała prawie szeptem brązowowłosa znajoma.

Jasmin się zerwała. Zaczęła nerwowo rozglądać się dookoła. Widok śpiących tłumnie, stłoczonych w jedną masę kobiet i niespotykany nigdzie indziej odgłos szumu wody utwierdził ją w tym, że wraz z nimi koczuje blisko wodospadu Pinati, tuż przy granicy z Floris.

– Obudziłam się, bo chciało mi się sikać. Pamiętam, że Wiktorek spał obok ciebie w tym swoim skafandrze.

Jasmin jeszcze była lekko zaspana i oszołomiona, myślami nadal w Ministerstwie Zdrowia. Jeszcze nie docierało do niej, o czym rozprawia Tarya. Nagle zdała sobie sprawę z powagi sytuacji. Zaczęła panicznie rozglądać się na boki, raz w lewo, raz w prawo. Niewiele było widać, więc zrobiła kilka kroków w pierwszym lepszym kierunku. Nie zrażało jej, że kobiety w tym miejscu spały dość blisko siebie i nie było gdzie postawić stopy.

– Aua! – krzyknęła jedna z nich.

– Co za cholera? – zareagowała druga.

– Co jest?! – krzyknęła trzecia.

Jasmin przydeptała kilka rąk i nóg, wywołując wściekłe reakcje leżących. Kilka z nich poraziło ją w oczy snopem światła z komunikatorów, które zadziały jak latarki oświetlające zbiega. Po chwili zrobił się harmider. Kobiety budziły się jak domino, jedna po drugiej. Jedne, bo zostały nadepnięte, drugie, bo wyrwał je ze snu czyjś krzyk.

– Zamknij się! Śpijcie! Cicho! – Dało się słyszeć kilka głosów niezadowolenia w podobnym tonie.

Jasmin nie zamierzała rezygnować. Sama uruchomiła swój komunikator, którym oświetliła sobie drogę, rażąc śpiące kobiety po zaspanych oczach.

– Tam jest! – krzyknęła Tarya. – Słyszę jego płacz.

Jasmin obejrzała się, lecz nie mogła dostrzec miejsca, z którego dobywał się głos koleżanki. Pobiegła na oślep.

– Gdzie jesteś? – zapytała mocno podniesionym głosem. – Nie widzę cię.

– Tutaj. Idź za moim głosem – nawoływała Tarya.

Jasmin zdała sobie sprawę, że zmierza nie w tym kierunku, co trzeba. Wystartowała jak z procy w przeciwną stronę, przywołana dobiegającymi z oddali przekleństwami koleżanki. Po chwili rozpoznała płacz Wiktorca. Teraz już biegła we właściwym kierunku, nasłuchując głosu dziecka. Kiedy dotarła do celu, ujrzała Taryę trzymającą płaczącego chłopca na rękach.

– Tu leżał. Miał odwinięty kołnierz.

Jasmin wzięła dziecko na ręce i utuliła. Zanim zapięła skafander, pogłaskała go czule palcem po policzku. Szybko przestał płakać, ale przez chwilę był jeszcze rozżalony. Marudził w swoim niepowtarzalnym stylu, jakby chciał się poskarżyć.

– Ciekawe, która franca to zrobiła i po co? – zapytała Tarya.

– Na pewno chciała go porwać – oceniła Jasmin, ruszając w kierunku swojego legowiska.

– Jesteś przeczulona. To dlaczego go zostawiła? Bo zaczął płakać?

– Nie. Bo zobaczyła jego buzię.

– W nocy? Daj spokój. Te twoje teorie spiskowe. Lepiej pomyślmy, co dalej. Już mi się tu nie podoba.

– Tylko jak przekroczymy rzekę?

– Nie będzie łatwo. Kapłanki świetnie strzelają. Mówiłam ci, że widziałam, jak rozprawiły się z całym zastępem facetów? Jedyne kilku przeżyło. Reszta spłynęła rzeką po powierzchni, dupą do góry, ze strzałkami w plecach i głowami w wodzie.

Jasmin otworzyła szeroko oczy, jakby oczyma wyobraźni ujrzała przywołany przez towarzyszkę obraz.

– Za nic nie wrócę do Inco – rzekła pewnym głosem. – Jesteś techniczna, wymyśl coś.

– Jestem informatykiem, nie budowniczym łodzi podwodnej – powiedziała Tarya.

Doszły z powrotem do swojego legowiska. Jasmin zauważyła, że leżąca obok Luka zachowywała się niezwyczajnie. Miała zamknięte oczy, lecz szybki oddech, być może przed chwilą musiała wykonać nadludzki wysiłek, na przykład biec. Jasmin i Tarya wymieniły się spojrzeniami, jakby obydwie właśnie znalazły odpowiedź. W tym momencie Hello wreszcie wychyliło się zza horyzontu. Jego promienie po kolei przedzierały się przez pojedyncze źdźbła traw, puchate liście na niewielkich krzewach oraz drobniutkie, różnobarwne kwiatki, rosnące praktycznie wszędzie. Tęcza soczystych barw pokryła okolicę aż po horyzont.

* * *

Społeczeństwo Inco w zasadzie przyzwyczało się do napiętej sytuacji pomiędzy krajami. Noovack zmieniła wroga narodu z Clifforda na kapłankę Ae, obwiniając ją za wszelkie problemy państwa. Niemal codziennie zadręczała obywateli kolejnymi opowieściami na temat tragedii, jaka w najbliższym czasie spotka ten kraj. Im bardziej jednak moralizowała, tym szybciej traciła audytorium. Z czasem jej nachalnie podkolorowana mieszanina polityki i propagandy obrzydła prawie każdemu. Mieszkańcy byli skupieni na „tu i teraz”, czyli jak związać koniec z końcem przy galopującej inflacji, oraz na tym, co przyniesie któryś z narodowych programów związanych z prokreacją. A było ich kilka. Najbardziej pożądanym przez kobiety i efektywnym rozwiązaniem okazało się wykorzystywanie Floriańczyków. Mimo że do Inco trafiło ich niezbyt wielu, skuteczność tak czystego genetycznie nasienia okazała się zdumiewająca. Nazywano ich piśszczotliwie reproduktorami. Obcokrajowcy nie czuli się z tego powodu gorsi. Wręcz przeciwnie, podobało im się to nowo poznane słowo i nie odnajdywali w nim żadnych negatywnych konotacji.

Kolejnym pomysłem Rządu, niechętnie wykorzystywanym przez panie z uwagi na brak kontaktu fizycznego, była aplikacja nasienia

zdawanego do skupu przez rdzennych obywateli Inco. Dużym powodzeniem cieszyła się też męska prostytutka. Mimo że została uznana za pracę i ostatecznie jej zakazano, handel męskim ciałem w szarej strefie kwitł w najlepsze. Z czasem pojawiła się też wersja premium, czyli prostytutka połączona z prokreacją. Kobieta zainteresowana skorzystaniem z tego typu usług musiała tylko udokumentować swój stan zdrowia oraz podpisać glejt, że nie będzie rościć praw alimentacyjnych wobec obywatela płci męskiej. Pomysł się przyjął, choć usługa zwana „donatorem” kosztowała kilkakrotnie więcej niż zabezpieczona forma zadowolenia, czyli zwykła prostytutka.

Tymi problemami żyła kobieca część Inco. Mężczyźni, których rola została ograniczona do celebrowania życia, rozleniwili się na dobre. Co bardziej narzekający głosili, że tylko wojna może ich wybawić od permanentnej nudy. Według ich opinii teatromania wreszcie na coś mogłaby się przydać, relacjonując poszczególne bitwy niczym kanały sportowe live. W związku z malejącym zainteresowaniem krytyką obcego kraju Noovack postanowiła wrócić do sprawdzonej metody wywoływania ognisk zapalnych, czyli uruchomić kolejną aferę. Zapowiedziała ją we wszystkich mediach, komentując, że będzie to wydarzenie bez precedensu. Sprawdziło się. Od dnia, w którym zostało ono przez nią zakomunikowane, nie schodziło z ust mieszkańców zarówno pierwszej, jak i drugiej dzielnicy.

* * *

Noovack, Davis oraz zaufana młoda, miedzianowłosa reżyserka odpowiedzialna za programy skupiające największą widownię siedziały w montażowni teatromanii i przeglądały zarejestrowane materiały na temat rosnącego konfliktu pomiędzy Inco a Floris.

– A teraz pointa. Można włączać – zdecydowała pani premier.

W tym momencie na małym ekranie wyświetlono obraz granicy pomiędzy krainami. Gdy się patrzyło z perspektywy Inco, po drugiej

stronie rzeki można było zobaczyć kapłanki, czujnie obserwujące każdy, nawet najmniejszy ruch na rzece. Miały paskudne, odstrasżające buzie i poplamioną krwią broń, archaiczną, a zarazem na swój sposób upiorną. Potem w kółko pokazywano pływające rzeką zwłoki. To były te same truchła, lecz zarejestrowane w różnych ujęciach, z różnej perspektywy. Miało się wrażenie, że Ethne jest nimi zapełniona, choć w rzeczywistości trupów było raptem kilka, może kilkanaście. Potem w akompaniamencie metalicznych odgłosów szczękającej broni nagranych w kuźni jednej z państwowych hut na ekranie pojawiła się Eva Noovack. Spokojna, opanowana, w skromnym żakiecie. Za jej plecami na lekkim wietrze łopotały białe flagi Inco. Chwila wyglądała na wyjątkowo podniosłą.

– W imię obrony gatunku ludzkiego idziemy na wojnę – powiedziała Noovack, ta na ekranie.

– No i może być – skomentowała z uśmiechem w lewym kąciek gapiąca się w swą postać na ekranie Noovack, ta w montażowni.

– To hasło będzie powtarzane na wszystkich kanałach teatromanii setki razy dziennie. Zresztą może od razu powinnyśmy je wyświetlać wszędzie, w gazetach, na plakatach, pomiędzy zanętami na deptakach i w galeriach. Uczynimy wszystko, by stało się kultową odezwą, najsłynniejszym wypowiedzianym przez polityka zdaniem w historii. Ludzie nauczą się go na pamięć. – Davis, zachwycona obejrzanym przed chwilą materiałem, płasała po świeżutkich komplementach, by przypodobać się szefowej.

– Nie chodzi o to, żeby się nauczyli na pamięć, tylko żeby sobie wbili do głów, że robimy to dla ich dobra.

– To kiedy wyemitujemy ten materiał? Już nie mogę się doczekać! – mówiła z ekscytacją w głosie Davis.

– Cierpliwości. Jeszcze musi się wyjaśnić kilka spraw. Nagranie ma czekać na mój sygnał. Jesteście za niego odpowiedzialne – zwróciła się do Davis i reżyserki, grożąc palcem niby w żartobliwym tonie. – A teraz pora na show.

SERIA DWUŚWIAT W. & W. GREGORY



DWUŚWIAT
KSIĘGA I - Przedwojnie



DWUŚWIAT
KSIĘGA II - Pokun



DWUŚWIAT
KSIĘGA III - Tymczas



DWUŚWIAT
KSIĘGA IV - Odnowa

NIE ZAPOMNIJ PODZIELIĆ SIĘ OPINIĄ NA TEMAT KSIĄŻEK AUTORA
NA SWOIM ULUBIONYM PORTALU Z KSIĄŻKAMI.

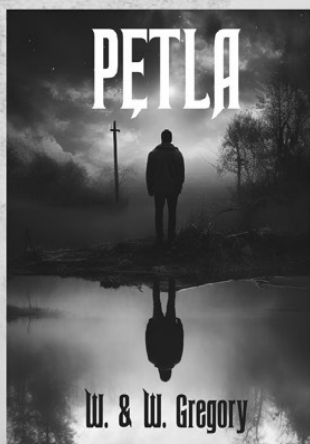
WYDAWNICTWO
OPENER



JEŚLI SPODOBAŁA CI SIĘ TA KSIĄŻKA,
KONIECZNIE SIĘGNIJ PO INNE POZYCJE AUTORA.

Do czego może doprowadzić
brak czasu dla dziecka?

POWIEŚĆ
SPOŁECZNO-OBYCZAJOWA



Gdybyś dostał drugą szansę?

POWIEŚĆ
PSYCHOLOGICZNO-SPOŁECZNA

NIE ZAPOMNIJ PODZIELIĆ SIĘ OPINIĄ NA TEMAT KSIĄŻEK AUTORA
NA SWOIM ULUBIONYM PORTALU Z KSIĄŻKAMI.

WYDAWNICTWO
OPENER

